

ROZMOWA „SZLAKÓW”

Precedensowy wyrok



Fot. Adam Młozga

Pasażer oskarżył kontrolera KZK GOP o to, że w trakcie kontroli naruszył jego dobra osobiste w postaci czci i wolności, i w związku z tym zażądał kwoty dziesięciu tysięcy złotych tytułem zadośćuczynienia pieniężnego. Co tak naprawdę stało się 25 stycznia tego roku, że sprawa trafiła do sądu?

Pasażer, o którym mowa – w terminologii prawniczej powód – w kwietniu tego roku wniósł pozew do sądu w związku z kontrolą biletową, która miała miejsce właśnie w dniu 25 stycznia br. w tramwaju linii nr 21, jadącym w kierunku Tworzeń – Huta Katowice. Pasażer stwierdził, że został bezzasadnie i nielegalnie zatrzymany przez kontrolera biletów, czyli w tym wypadku pozwanego. Ponadto zdaniem powoda zachowanie kontrolera naruszyło jego dobra osobiste, to znaczy część i wolność, i w związku z tym domagał się zasądzenia zadośćuczynienia w wysokości dziesięciu tysięcy złotych. Naszym zdaniem, a działałam w imieniu radcy prawnego KZK GOP, zarzuty pozwu były całkowicie nieuzasadnione.

Gdy mówi się o dobrach osobistych, mam wrażenie, że tak naprawdę nie da się ich określić jednoznacznie. Są raczej nieuchwytnie i dla każdego człowieka pojęcie ich naruszenia może mieć zupełnie inne znaczenie.

Dokładnie tak. Każdy człowiek ma subiektywne odczucie tego, co narusza jego cześć, co go obraża i co mu ubliża. Tak samo można powiedzieć, jeśli chodzi o kwestię zatrzymania i naruszenia wolności. To pierwszy taki przypadek w naszym kraju, kiedy pasażer stwierdził, że przeprowadzona kontrola biletów naruszyła jego wolność.

Tak naprawdę co według pasażera naruszyło tę wolność i cześć?

Zdaniem powoda kontrolerzy pozbawili go wolności, ponieważ nie pozwolili mu wyjść z tramwaju. Ponadto twierdził on, że siłą został przewieziony na ostatni przystanek tramwajowy. Pasażer za takie naruszenie uznał również wypisanie mandatu oraz to, że musiał zaczekać do zakończenia wszystkich procedur związanych z kontrolą biletów w pojeździe. Poza tym oświadczył, że kontroler nazwał go publicznie oszustem, wyłudzcą i cwaniakiem oraz nie okazał mu legitymacji służbowej.

Czy rzeczywiście doszło do takiej sytuacji?

► Podczas kontroli biletów pasażer zobowiązany jest pozostać w pojeździe do jej zakończenia. Zajmując w nim miejsce zawiera umowę z przewoźnikiem, dlatego podróżując komunikacją miejską musi posiadać ważny bilet. Kiedy jedzie „na gapę”, powinien liczyć się z konsekwencjami. Czy kontroler biletów pełniąc swoje obowiązki może naruszyć dobra osobiste pasażera? O pierwszym w kraju, precedensowym wyroku, który pomoże wszystkim kontrolującym, opowiada Agnieszka Dylong, aplikant radcowski z Kancelarii Radców Prawnych Klatka i Partnerzy.

Warte podkreślenia jest, że pasażer jechał bez ważnego biletu. Przed sądem zeznał, że nie miało to żadnego związku z tym, że został poddany kontroli i zatrzymany. A właściwie od tego wszystko się rozpoczęło. Pasażer usprawiedliwiał brak ważnego biletu w czasie kontroli, tłumacząc, że była późna godzina i nie miał możliwości jego zakupu, bo sklepy były zamknięte, a musiał skorzysta z tramwaju, gdyż było zbyt zimno, aby iść pieszo. Od momentu wejścia kontrolerów do pojazdu minęło trochę czasu. Drzwi tramwaju były otwarte, tak że wszyscy, którzy podróżowali tramwajem bez biletu, w tym powód, mogli z niego wysiąść. Pasażer nie miał jednak zamiaru iść pieszo do domu bądź też do najbliższego miejsca, gdzie mógł kupić bilet. Postawił na wygodę i nie wysiadł z tramwaju. Należy także zaznaczyć, iż sąd ustalił, że kontroler zgodnie z obowiązującymi procedurami wylegitymował się.

Dlaczego w takim razie twierdzi, że został siłą przewieziony na ostatni przystanek?

Podczas kontroli oprócz tego, że nie posiadał ważnego biletu na przejazd, nie miał przy sobie dokumentów potwierdzających jego tożsamość ani pieniędzy, aby na miejscu uiścić opłatę dodatkową za jazdę bez biletu. To właśnie na jego prośbę kontroler KZK GOP zgodził się pojechać na ostatni przystanek, na który miał przyjechać ojciec powoda, aby uregulować należność za jazdę bez ważnego biletu. Niestety ojciec przyjechał bez dokumentów i bez pieniędzy, więc kontroler był zmuszony wezwać policję w celu spisania danych „gapowicza”. Tak naprawdę umożliwienie powodowi pozostania w tramwaju było tylko dobrą wolą kontrolującego, a nie żadnym siłowym zatrzymaniem.

A czy kontroler obraził publicznie pasażera?

Po przesłuchaniu obu stron sąd nie dał wiary zeznaniom powoda w zakresie, w jakim podał, że kontroler nazwał go oszustem, wyłudzcą i cwaniakiem. Takie słowa na pewno nie padły.



Fot. Rafał Kozłowski

Kontrolujący stwierdził jedynie, że powód go oszukał, ponieważ zapewniał, że należność uregułuje jego ojciec. Oświadczył również, że pasażer wyłudził przejazd, jadąc bez ważnego biletu. A to zupełnie zmienia sens wypowiedzi. Takie zachowanie pozwanego w ocenie sądu nie prowadziło do naruszenia czci ani wolności pasażera, a więc naruszenia jego dóbr osobistych.

Pasażer w tym wypadku naruszył przepisy prawa.

Oczywiście, że tak. Nawet jeśli ktoś nie ma biletu, a zajmuje miejsce w pojeździe, zawiera umowę przewozu z przewoźnikiem, w tym wypadku z organizatorem transportu w aglomeracji śląskiej, jakim jest KZK GOP. Mówi o tym art. 16 ust. 1 Ustawy z dnia 15 listopada 1984 roku Prawo przewozowe: *umowę przewozu zawiera się przez nabycie biletu na przejazd lub spełnienie innych określonych przez przewoźnika warunków dostępu do środka transportowego, a w razie ich nieustalenia – przez samo zajęcie miejsca w środku transportowym.*

Pasażer nie może usprawiedliwiać braku posiadania ważnego biletu w czasie kontroli, tłumacząc się późną godziną, niemożliwością zakupu biletu lub zimmem.

Powód tłumaczył się również tym, że prowadzący pojazd nie posiadał biletów do sprzedaży.

Sąd stwierdził jednoznacznie, że powód nie może zasłaniać się tym, iż chciał kupić bilet w motorniczego, a ten mu go nie sprzedał. Co prawda dopuszcza

się sprzedaż biletów przez kierującego pojazdem, niemniej jednak należy pamiętać, że kierujący może prowadzić sprzedaż biletów wyłącznie podczas postojów na przystankach, a w razie opóźnienia pojazdu większego niż trzy minuty w stosunku do rozkładu jazdy może odmówić ich sprzedaży. Osoba, która decyduje się na jazdę bez biletu, musi liczyć się z konsekwencjami, czyli podczas kontroli zobowiązana jest do uiszczenia opłaty dodatkowej, potocznie nazywanej przez wielu podróżujących karą lub grzywną. Zajmując miejsce w pojeździe, i to niekiedy siedzące, pasażer zawiera umowę z przewoźnikiem i zgadza się z zasadami, jakie obowiązują w komunikacji miejskiej, zawartymi w taryfie. Jeżeli komuś nie podobają się takie zasady, nie powinien w ogóle korzystać z komunikacji miejskiej.

Rozumiem, że kontroler nie naruszył żadnych przepisów prawa.

Sąd ustalił, że kontroler postępował zgodnie z zasadami kontroli, zachowywał się w odpowiednim sposób. Z taryfy wynika również, że pasażer do zakończenia kontroli musi pozostać w pojeździe. Nie ma takiej możliwości, aby kontroler wyszedł z pasażerem z pojazdu.

Poza tym nie można wtedy nieślusnie oskarżyć kontrolera o wzięcie łapówki?

Dokładnie tak, cała kontrola jest przecież obserwowana przez inne osoby. Kontroler wykazał się w tym wypadku dobrą wolą, mógł od razu wezwać policję i sprawa potoczyłaby się zupełnie inaczej.

Jak zakończyła się cała sprawa?

Sąd oddalił powództwo, zwolnił powoda z opłaty sądowej, nie zwolnił go natomiast ze zwrotu kosztów postępowania. Tak naprawdę pasażer źle na tym wyszedł. Zażył sobie dość dużej kwoty jako zadośćuczynienia i dlatego automatycznie wzrosły koszty postępowania. Gdyby domagał się mniej, mniej także musiałyby

Przewoźnik lub organizator publicznego transportu zbiorowego albo osoba przez niego upoważniona ma prawo w razie niezapłacenia należności i nieokazania dokumentu ująć podróżnego i niezwłocznie oddać go w ręce policji lub innych organów porządkowych, które mają zgodnie z przepisami prawo zatrzymania podróżnego i podjęcia czynności zmierzających do ustalenia jego tożsamości. W takim przypadku, do czasu przybycia funkcjonariusza policji lub innych organów porządkowych, podróżny obowiązany jest pozostać w miejscu przeprowadzenia kontroli albo w innym miejscu wskazanym przez przewoźnika lub organizatora publicznego transportu zbiorowego albo osobę przez niego upoważnioną. Podróżny, który w czasie kontroli dokumentów przewozu osób lub bagażu nie pozostał w miejscu przeprowadzenia kontroli albo w innym miejscu wskazanym przez przewoźnika lub organizatora publicznego transportu zbiorowego albo osobę przez niego upoważnioną, podlega karze grzywny. Czyn ten stanowi wykroczenie.

Źródło: Art. 33a ust. 7 pkt 2 i ust. 8 oraz art. 87b i 87c, które mają zostać wprowadzone do Prawa przewozowego, zgodnie z projektem Ustawy o publicznym transporcie zbiorowym z dnia 23 listopada 2010 roku, druk sejmowy 2916.

zapłacić kontrolerowi tytułem zwrotu kosztów postępowania.

Czy można tę sprawę nazwać precedensową?

Tak, ponieważ to pierwsza tego typu sprawa w kraju. Kiedy kolejny pasażer pozwie kontrolera w podobnej sprawie, będzie się można na nią powołać, co moim zdaniem może pomóc wszystkim kontrolerom w całej Polsce. Co prawda żaden sąd nie jest związany wyrokiem innego, ale orzekając w podobnych sprawach na pewno nie przejdzie obojętnie obok komentowanego wyroku, tym bardziej, że wyrok ten jest prawomocny. ■

Rozmawiała
Katarzyna Migdał-Rogóż